NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEZY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“).

Nr. 4. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, STYCZEŃ 1930 R. ROK II.

List do „Naszego Świata“.

Szklarka Przygodzicka (województwo Poznańskie).

Mili Czytelnicy i Czytelniczki!

Niedawno opisywaliśmy naszą uroczystość listopadową, a teraz spieszymy donieść, jak to u nas odbyła się uroczystość wigilijna. Urządziliśmy ją na zakończenie nauki w starym roku dnia 21 grudnia.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy nadejścia dnia tej uroczystości, gdyż przygotowania i wspomnienia z lat ubiegłych zapowiadały nam wiele miłych niespodzianek.

Nie mogąc się doczekać tej chwili, przybyliśmy już o dwie godziny prędzej, niż p. nauczyciel zapowiedział. Wreszcie o godzinie w pół do 8-ej wieczorem rozległy się na sali trzygłosowe kolędy.

Wsłuchanym w te dzwięczne głosy i zapatrzonym w pięknie przystorjoną choinkę, zdawało nam się, iż żyjemy na jakimś innym, piękniejszym świecie. Zaledwieśmy z tych naszych marzeń zdążyli się zbudzić, gdy znów przeniesiono nas w inny, zaczarowany świat, bo, po wysłuchaniu przemówienia p. nauczyciela i wiersza, odtworzono przed naszemi oczyma piękne sceny z narodzenia Pana Jezusa. Zdawało się nam, iż sami przebywaliśmy gdzieś w innym, pięknym kraju między pasterzami i wraz z aniołami i pielgrzymami śpiewaliśmy przy żłobku cudownego Dzieciątka i składali Mu dary. Wydawało nam się też, że byliśmy u króla Heroda i patrzeli tam na jego okrucieństwa.

A kiedy i ten piękny świat zniknął z przed naszych oczu, czekała na nas już inna niespodzianka. Oto, kiedyśmy się zachwycali pięknościami naszej choinki, podczas kolędy: „O błogosławiony“, nagle z poza kulis sceny i drzewek wyszła dziwnie ubrana postać miłego starca, która dźwigała na plecach jakieś duże paczki. Był to Gwiazdor. Tłumaczył on, iż widział Dzieciątko Jezus i przysłany został od Niego do grzecznych dzieci ze słodyczami i podarkami. Zwabiony pięknemi pieśniami, wstąpił po drodze i do nas.

Nie było granic naszej radości, kiedy Gwiazdor otworzył swoje duże torby, z których wyjmował małe paczki i wręczał je dzieciom.

W imieniu Małych Ewangelików *Elza Pacynówna.*

MĘSTWO ZAGŁOBY*).

I.

Wojska nieprzyjacielskie już się zbliżały, chorągwie polskie ruszyły więc do boju.

Pan Zagłoba jechał obok Skrzetuskiego, ale wiercił się jakoś na koniu i widać było, że wobec bliskiej bitwy niepokój go ogarnia.

— Mości panie — rzekł do Skrzetuskiego, szepcząc cicho, jakby się bał, by go kto nie podsłuchał.

— A co waszmość powiesz?

— Czy to husarze pierwsi uderzą?

— Mówiłeś waćpan, żeś stary żołnierz, a nie wiesz, że husarzy zachowuje się do rozstrzygnięcia bitwy w chwili, gdy nieprzyjaciel najbardziej swoje siły wytęży.

— Wiem-ci ja to, wiem, alem się chciał upewnić.

Nastała chwila milczenia. Poczem pan Zagłoba zniżył głos jeszcze bardziej i pyta dalej:

— Czy to wódz kozacki Krzywonos z całą potęgą?

— Tak jest.

— A ile wojska prowadzi?

— Razem z ciurami sześćdziesiąt tysięcy ludzi.

— O, do licha! — rzekł pan Zagłoba.

Skrzetuski uśmiechnął się pod wąsem.

— Nie myśl waćpan, że ja się boję, — szeptał dalej Zagłoba, — ale mam krótki oddech i nie lubię tłoku, bo gorąco, a jak gorąco, to już nic po mnie. Bodaj to w pojedynkę sobie radzić! Człek przynajmniej fortelów może zażyć, a tu nic i po fortelach. Nie głowa, jeno ręce wygrywają. Tfu! tfu! nie lubię ja takich bitew! Niech je zaraza tłucze!

— Nic waści nie będzie. Nabierz ducha.

— Ducha? Tego ja się przecie tylko boję, że męstwo i roztropność we mnie zwycięży! Nadtom zapalczywy... A miałem złą wróżbę: gdyśmy siedziali przy ognisku, dwie gwiazdy spadły. Kto wie, może która moja?

— Za dobre uczynki Bóg waszmości wynagrodzi i w dobrem zdrowiu zachowa.

— Byle mi zawcześnie nagrody nie obmyślił. Nie lubię tłoku, powtarzam waszmości, nie lubię tłoku.

Rozwidniło się zupełnie. Złociste promienia słońca odbijały się w ostrzach husarskich kopij i zdało się, że ponad rycerzami płonie tysiące świec. Po sprawieniu szyków wojsko, nie ukrywając się już dłużej, zaśpiewało w jeden głos: „Witajcie, podwoje zbawienia!“ Potężna pieśń rozbiegła się po rosach, uderzyła o bór sosnowy i odbiła echem, wzleciała hen wysoko ku niebu.

Brzeg po drugiej stronie grobli, jak okiem sięgnąć, czernił się chmarami kozactwa. Dwie przeciwne potęgi patrzyły przez czas jakiś na siebie w milczeniu.

---

*) Jest to urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem“, opisującej życie Polaków w XVII-tym wieku, oraz wojnę Polaków z Kozakami. Zagłoba — to wielki tchórz i łgarz, ale na wojnie szczęście mu sprzyjało.

— Jezu Chryste! — mruczał Zagłoba — po cóżeś stworzył tyle tego tałatajstwa! Czapkami nas nakryją! A tak dobrze przedtem bywało na Ukrainie! Walą się i walą; bodaj was djabli w piekle walili! I wszystko to na naszą skórę!

— Nie klnij waść, dziś niedziela!

— A prawda, dziś niedziela, lepiejby o Bogu pomyśleć.—„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech".—Żadnego szacunku od tych łajdaków spodziewać się nie można. Już we mnie dech zaparło. — „Bądź wola Twoja."— Bodajeście wyzdychali! hamany! mężobójce!

Odległość między dwoma oddziałami wojska zaczęła się zmniejszać gwałtownie.

— Pięknych rzeczy będziesz waść świadkiem, — rzekł pan Skrzetuski do Zagłoby. — I sam się rozłakomisz.

(Dokończenie nastąpi). *H. Sienkiewicz.*

Polowanie w ciepłych krajach.





Podczas, kiedy u nas odbywają się polowania na zające, najwyżej wilki, bo jelenie i gruba zwierzyna jest rzadkością, w Afryce odbywa się polowanie na krokodyle. Niedawno zabito na południu, w pobliżu brzegu morskiego, rekina, który ważył 1200 funtów. Na tych obrazkach widzimy u góry rozciągnięte skóry krokodyli, a obok złowionego przez rybaków rekina.

Z KRAJU.

Gwiazdka szkolna w Kocinie. Staraniem miejscowego nauczyciela, p. Ryrycha, odbyła się w dniu 22 grudnia r. z. już po raz szósty „Gwiazdka" dla dzieci szkolnych. Na program tegoroczny złożyły się śpiewy i deklamacje dzieci, przystosowane do chwili uroczystości, jak też odegranie przez dzieci szkolne obrazku wigilijnego p. t.: „Wstań". Mali amatorzy wywiązali się z powierzonych im ról bardzo dobrze. Na szczególne wyróżnienie zasługuje uczeń czwartego oddziału, Fryderyk Lasocki, w roli Wojtusia. Kolędy trzygłosowe odśpiewane zostały przez małą garstkę dzieci trzeciego i czwartego oddziału bardzo dobrze. Deklamacja ucznia A. Wysockiego podobała się szczególnie, a odśpiewanie pieśni p. t.: „Grzeczne dziecko, gdy wstanie" przez 6-letnią Oleńkę i 4-letnią Lidusię miłe zrobiły wrażenie. Po wyczerpaniu programu nastąpiło rozdanie skromnych podarunków dla dzieci szkolnych i młodszych. Na miejscu nie można zapomnieć o podziękowaniu wszystkim tym, którzy przez swe dobrowolne datki przyczynili się do urządzenia tej pięknej uroczystości, która wszystkim obecnym długo pozostanie w pamięci. *Obecny.*

Odpowiedź Redakcji.

Miłej Hercie Szyszkównie w Szklarce Przygodzickiej. Za przesłanie 2 zł. 50 gr., jako prenumeraty, serdecznie dziękujemy. Poprzednio zostały pieniądze przesłane tak, że tylko redaktorka mogła je osobiście odebrać. A że jej w tym czasie nie było w Warszawie, — po upływie kilku dni zwrócono pieniądze z powrotem. Na przyszłość przesyłajcie, mili Czytelnicy, albo, tak, jak ostatnio, albo wpłaćcie na poczcie na konto czekowe Nr. 4852 w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Kto pierwszy odgadnie?

ZAGADKA.

Wprost trucizna, — wspak to rozkaz.

Rozwiązanie z Nr. 3 „Nasz Świat": Zagadki 1-ej: „sos", 2-ej: „oko".

Życzenia z okazji zaślubin.

W sobotę dnia 11 stycznia r. b. odbył się w kościele ewangelickim w Czarnymlesie ślub naszej byłej koleżanki szkolnej, **Elfrydy Sattlerówny** z p. **Lochnym.** Była ona dla nas wzorem pilności i chciwości wiedzy. Powołując się na tę naszą dawniejszą znajomość szkolną, zasyłamy młodej parze tą drogą życzenia szczęśliwego pożycia małżeńskiego i błogosławieństwa Bożego.

Za koleżanki i kolegów *Elza Pacynówna.*

Szklarka Przygodzicka, w styczniu 1930 roku.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.